

Jacek Zieliński

Edukacja etyczna młodego pokolenia w budowaniu demokratycznego społeczeństwa w dobie globalizacji : Dietricha von Hildebranda recepty na odpowiedzialność

Studia Prawnoustrojowe nr 9, 383-393

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Jacek Zieliński
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

Edukacja etyczna młodego pokolenia w budowaniu demokratycznego społeczeństwa w dobie globalizacji. Dietricha von Hildebranda recepty na odpowiedzialność

Można dostrzec specyfikę pojawiania się nowych czasów. Często, gdy dopuszczano do głosu masowo zrewolucjonizowane umysły młodych ludzi, zbliżał się jednocześnie czas dogłębnych przemian na świecie.

1. Specyficzne cechy młodości w masowym społeczeństwie

Młodość ma to do siebie, że nie mając lub posiadając ograniczone myślenie historyczne, w podbudowie masowego ujmowania rzeczywistości, była/ jest doskonale wykorzystywana do celów politycznych władczo zorientowanych „elit”. Wystarczy odczytać jakieś zapotrzebowanie młodzieży, skanalizować myślenie na jakiś brak, uformować dostrzeżenie tegoż braku i młodzież w swoim zapędzie, dumnie niosąc sztandary, idzie walczyć. Rewolucyjne hasła zawsze były wznoszone przeciw starym układom, starym zapleśniałym modom, starym filozofiom itd. Starość, ujmowana jako synonim konserwatyzmu, podlegała negacji. Natomiast nowoczesność bez zastrzeżeń traktowana była jako postęp nie podlegający dyskusji.

Zmasowiony umysł bywał/jest oczywiście nagradzany, otrzymuje profity za poświęcenie się idei, jest dopuszczany do uczestnictwa w owocach rebelii, nie ponosząc odpowiedzialności i konsekwencji za dokonane działania. W ostatecznym rozrachunku, jeśli plan się nie powiedzie, młodość może, po napiętnowaniu błędów, zostać usprawiedliwiona żywiołowością i radosnym entuzjazmem. Socjotechnicy wykazują wówczas daleko idącą wyrozumiałość dla uzasadnionego buntu zrewoltowanych mas. Wskażą ewentualnie przy-

czynny protestów i nacisk położą na winę „starych”, bo ograniczali wolność, bo ułożyli tak dziwny świat, że nie wszyscy się w nim mogą odnaleźć, bo... A potem rządzący poczynią następny krok. Wybrawszy małą grupę aktywistów spośród młodych zbuntowanych, przeciągną ich na swoją stronę pod pretekstem uczestnictwa w świetlanych przemianach ku lepszemu. Obdarzą tych wybranych jakimiś urzędami, pacyfikując ich osobiste zapatrywania prestiżowym stanowiskiem (vide: Joschka Fischer) i czyniąc z nich sztandar postępu. Rewolta młodych znika albo pod gruzami hasła, albo pod gruzami miast.

Jest jeszcze inny scenariusz, do tej pory nieprzerabiany, ale wchodzący w etap realizacji. Masowy, stadnie myślący umysł nie jest w stanie funkcjonować inaczej jak tylko na bazie emocjonalnej, nie do końca refleksyjnej, podpartej hasłami. Taki rozum łatwo jest wypłukać z myślenia o przeszłości i spowodować, by nie liczył się z przyszłością. Niebezpieczeństwo takiej postawy to szczylny egoizm, opierający się na zapomnieniu o osiągnięciach poprzednich pokoleń lub na ich negacji, zachłystujący się własnymi działaniami. Działania te niekoniecznie muszą być doskonałe, ale mają być dynamiczne. Na tym *de facto* kończą się osiągnięcia młodzieńczych porywów. Ich skutki pożytkuje do własnych celów starsze i doświadczone pokolenie rządzących ideologów. Niewielkiej liczbie młodych przyzwolą oni podłączyć się do rządzących elit, o ile przyporządkują własne hasła cynicznym i nośnym celem użytkowym. Większość, która się pragmatycznie nie podporządkowała, dusi się w swoim niespełnieniu (sytuacja ta dotknęła członków „Solidarności”, którzy nie skorzystali z owoców swej walki). Otacza ich powoli marazm i niesmak, a z tego rodzi się albo degradacja społeczna, albo niebezpieczna rewolucja.

Wracając do wspomnianego współczesnego scenariusza podporządkowania „młodych buńczucznych” celom funkcjonującym poza nimi, proces ten jest nowy i nie do końca rozpoznany empirycznie. Istnieje jednak możliwość wyłowienia pewnych symptomów charakteryzujących procesy uzależniania „buntowników”. Wystarczy dokonać wglądu w postawy obecnej polskiej młodzieży – wytworu przemian po roku 1989. To pokolenie nie idzie już na barykady, jest spolegliwe wobec wyzwań nowych czasów; dokonuje buntowniczych odruchów milcząc i skutecznie działając (*Die Leute diskutieren mit Füßen*). Elementem łączącym dawne i obecne rewolty młodzieży jest tylko brak wdzięczności wobec dokonań poprzednich pokoleń i niespoglądanie w przyszłość (swoiste *carpe diem*), radosna pochopność.

Wykorzystywanie mechanizmów służących zaspokojeniu podstawowych potrzeb i budowaniu własnej przyszłości przez dzieci jest wspierane troską i miłością rodzicielską. To oni tłumaczą swoje dzieci z utraty celów, tradycji i religijności, z układania życia niezgodnie z dotychczasowymi wzorcami w imię szczęśliwej przyszłości. Jest to więc swoista legitymizacja konieczności życia odmiennego, przyjęcie narzuconego modelu w imię jakiegoś dobro-

stanu. Służą temu mechanizmy anomijne. Można, tak jak się to działo w Polsce, doprowadzić masy do biedy przez odpowiednie mechanizmy polityki gospodarczej, by odezwał się atawistyczny strach. W sprowokowanym i projektowanym strachu (A. Giddens nazywa to „niepewnością wytworzoną”) niewiele trzeba, by ludzie działali zgodnie z wytyczonymi drogami. W gruncie rzeczy funkcjonuje wizja niedostatku porównująca własny stan posiadania z wizją bogactwa innych. Nie jest to rzeczywisty stan biedy, tylko iluzja podporządkowująca ludzi z góry założonemu celowi.

Do tych symptomów nowych czasów należy dołączyć socjotechniczną obróbkę społeczeństwa. Marketing polityczny ukierunkowany jest na młodych. Hasła polityków, choćby bez podparcia faktycznego, obficie rzucane z trybun wyborczych przedstawiają wirtualny świat możliwych osiągnięć. Uciszone starsze pokolenie już się nie odzywa, choć jego nieufność wobec nowych i jednocześnie tych samych haseł jest uzasadniona. Starzy wstydliwie przyznają, że już nieraz dawali posłuch podobnym hasłom. Nauczeni oszustwami polityków zamykają się w swoim szczelnym świecie spolegliwości – „tak nam już niewiele zostało lat”. Patrzą więc na młode pokolenie z nadzieją, że to one coś będzie w stanie zmienić, przesuwają w czasie realizację własnych niespełnionych marzeń. I tak lata płyną pomiędzy jedną a drugą fikcją. Nieliczni śpiewają „Utopię utopie”, a większość dryfuje ku kolejnym obietnicom. Doświadczonym ludziom świadomość historyczna nie pozwala wierzyć politykom, ale młodzi naiwni poddają się iluzjom, przekonani, że inaczej już nie może być. I wszyscy są jakby najlepiej poinformowani o tym, co myślą (!) politycy, uczestnicząc w trywialnym kabarecie. Tak powstaje infantylnie społeczeństwo.

Dlatego marketing polityczny pobłażliwie spogląda na tych ze „starego portfela” i na ich portfele, kierując swą ofertę ku młodemu pokoleniu.

2. Przykłady z historii

Przedstawione wcześniej spostrzeżenia potwierdza ciekawy artykuł Götza Alyego *Zapał totalny*¹. Zawiera przedstawienie w historycznym oglądzie porównanie buntu dwóch różnych generacji. Autor ukazuje reakcje młodych nazistów z roku 1933 i studentów z 1968 r. – łączy ich pogarda wobec pluralizmu i brak kompromisu, totalitarny język i skłonność do przemocy oraz nieodzownie poczucie niewinności. Młodzi niemieccy rebelianci (m.in. Berndt Rabehl, Christian Semler, Rudi Dutschke, Hans Enzensberger) przewidywali usuwanie aparatu władzy i – co zawsze charakterystyczne – syste-

¹ Pierwodruk: „Frankfurter Rundschau” z 30 stycznia 2008; polskie tłumaczenie z niemieckiego zob. w: „Forum” 2008, nr 6, s. 58–61.

matyczne obsadzanie kolejnych posad swoimi ludźmi. Dewizą naczelną był aforyzm: „Nie ufaj nikomu, kto ma więcej niż 30 lat”. Autor przeplata opis historii własnego kraju, na przemian ukazując (jak świetnie dopasowane puzzle) podobne mechanizmy walki o przyszłość w latach 1933 i 1968. NSDAP demokratyzowała społeczeństwo naciskiem na liczbę wykształconych maturzystów i studentów. Promowanie młodych było sposobem na poszerzanie zwolenników nazizmu. Obywatele Niemiec po przegranej I wojnie światowej, będąc rodzicami już lepiej wykształconych dzieci, nie dawali podstaw materialnych i ideowych emancypującym się młodym ludziom. Stąd oferowane przez rząd obietnice zmiany życia stawały się bardzo ponętne. To nie kto inny, ale sam führer ogłosił wojnę ze starym pokoleniem. Także Goebbels toczył walkę z inteligencją na początku swoich rządów. Pogarda w stosunku do „wykształciuchów”, dowartościowanie młodości i apoteozowanie ciężkiej pracy służącej świetlanym celom były niezmiernie lotnymi hasłami. Młodzi roku 1968 z nacjonalizmu swych rodziców uciekli w internacjonalizm; ze skrajności w skrajność.

Tak opisane przez Götza Alyego zjawiska w sposób (chyba!) niezamierzony kojarzą się ze współczesną apoteozą młodości, szczególnie w kulturach i społecznościach, które znalazły się na etapie przeobrażeń. Kraje takie jak Polska, spóźnione we wstępowaniu do grona tzw. demokratycznych państw, po epoce społecznego entuzjazmu znalazły się pod panowaniem wskazanych wcześniej mechanizmów. Istnieje jednakże ich pewna dopuszczalna modyfikacja. Gdy dawniej pogardzono pluralizmem, obecnie jest on wyzwaniem naszych czasów aż do skrajnych jego form. Przeciwnie do dawnych politycznych mód położono teraz nacisk na postawy pacyfistyczne (pokój, jakość życia i ogólny dobrostan są szczytowymi hasłami). Pozostały jako nienaruszalne cechy: brak kompromisu i totalitarny język wbrew głoszonym hasłom o demokracji i dopuszczalności pluralistycznych poglądów (*political correctness*). Nie inaczej jest z poczuciem niewinności, skojarzonym z dążeniem do rozwoju i nowoczesności, co przy ofiarach przemian wydaje się nie do końca usprawiedliwionym odczuciem.

Jednakże niewinność „rewolucjonistów” ma swoje podstawy: przemiany nie są tak dotkliwie odczuwalne przez młode pokolenie. Akomodacja do nowych warunków i perspektywa szybkich korzyści zaburza percepcję odległych strat. To raczej starzy ponoszą koszty nieumiejętności lub niemożliwości przystosowania się do nowych wymogów życia. Nie są mobilni, nie widzą sensu uzupełniania wiedzy poprzez kursy przekwalifikujące zawodowo, trwają w swoich małżeństwach i nie są skłonni uznać ich rozerwalności. Stanowią tylko obciążenie dla budżetu (renty i emerytury) i służby zdrowia, mają niereformowalne poglądy etyczne i niektórzy noszą moherowe berety. Gdy starzy, w imię uprawnień wynikających z wolności słowa i tolerancji, mówią o głupotach, zaraz stają się homofobami. Ich przywiązanie do tradycji też jest co najmniej podejrzane.

Usprawiedliwieniem prób odsunięcia lub zmarginalizowania starszego pokolenia w dziele zarządzania społecznymi sprawami jest znacząco szybsza akomodacja młodych do nowych warunków. Nadto poprzednia generacja często nie była w stanie zbudować odpowiedniej bazy materialnej dla żywiłowego rozwoju młodzieży. Nowe, płynne formy funkcjonowania w otoczeniu społecznym są przyswajalne przez młode pokolenie. I ono je skutecznie wykorzystuje. Dlatego coraz więcej liczących się stanowisk obejmują ludzie młodzi, funkcjonujący bez obciążeń wynikających z etycznych obwarowań życia. Młody niekoniecznie musi być kompetentny; powinien być użyteczny. Lekka pogarda dla wykształciucha wyraża się postawami typu: po co się uczyć, skoro można zarabiać w Anglii i bez wykształcenia. Straceńcy z wykształceniem też czują się nieswojo i zmieniają profil zawodowy, zarabiając funty lub euro z nutką niesmaku i niespełnienia. Powraca slogan przeszłej epoki: „nie matura, lecz chęć szczerą zrobi z Ciebie oficera”. Nie trzeba być kompetentnym w tym, co się robi, należy odnaleźć właściwy *image*, by załapać się na dobre stanowisko; dotyczy to zarówno sektora prywatnego, jak i instytucji państwowych. Efektem promowania młodych jest w konsekwencji pochwała przez nich nowego systemu i przyłgnięcie do niego.

Podobne mechanizmy towarzyszyły promowaniu chłopców z polskich wiosek w dobie socrealizmu. Wdzięczni socjalistycznej ojczyźnie za wykształcenie i mundur LWP przyjmowali nową i względnie obcą ideologię, a potem w niej wzrastali. Odchodzili od tradycji i religii rodziców, zatracali pamięć historyczną. Zapomniawszy o Katyniu i Syberii, łatwiej przystosowali się do wymogów nowych czasów. Otrzymali też dawkę ideologii: zniszczyć panów, ziemia dla wszystkich, demokracja, sprawiedliwość i równość. Nie odczuwali, że są pod pręgierzem dyktatury i ją współtworzą. Dziwili się, gdy niewielu upominało się o jakieś prawa. Przecież wszystko szło ku lepszemu, a na sztandarach wypisane było hasło: „By Polakom żyło się lepiej”. Tragiczne pokolenie złudnych nadziei. Niekiedy nadzieja jest ważniejsza od rzeczywistości, ale nie na długo starcza. Należy szybko zaspokoić potrzeby mas, bo głodny lud trudno karmić nadzieją. Jeśli obiecwana świetlana przyszłość nie nadchodzi, to wcześniej czy później rozgoryczony tłum najpierw domagać się będzie chleba. Masa społeczna do rozumu zmierza przez odczuwalny głód rozbudzonych nadziei.

3. Upodmiotowienie globalizacji zgodnie z koncepcją Dietricha von Hildebranda

Uświadomiona konieczność działania jest wyrazem dojrzałości człowieka. Na niej opiera się odpowiedzialność. Problemem pozostaje jednakże to, na czym opieramy tę konieczność. Czy na szacunku do wartości, które zdoby-

liśmy na zasadzie ich interioryzacji w procesie wychowania, czy też na bazie spolegliwości wobec wyzwań współczesności.

Pierwsza postawa jest do głębi humanitarna, daje podstawę do pogłębiania tradycji rodzinnych i narodowych, do rozwoju kultury w jej aspekcie społecznym. Stanowi o jakimś zakorzenieniu osoby. Nie pozwala urągać osobowej godności człowieka i – za Norwidem mówiąc – „nie kłania się okolicznościom”. Jest to postawa dopominająca się własnych ocen otaczającego świata, a co za tym idzie niekonformistyczna. Skutkuje często wykluczeniem społecznym – moherowatością pospolitą. Taka jednostka jest w stanie odczytać wolność także w zobiektywizowanym świecie wartości etycznych.

Druga postawa prowadzi często do rezygnacji z osobistego zaangażowania w proces samostanowienia i infantylizuje działanie człowieka. Poszukiwanie nowych rozwiązań, doświadczanie bez apriorycznych uzasadnień, pójście na łatwiznę – to swoistego rodzaju spolegliwość; warunki wyznaczone ekonomią, płytkość ocen współgrająca z egotycznym „ustawianiem się” jest miarą uczestnictwa w „nowym”. Infantylne, bezodpowiedzialne życie jest ogłaszane jako wolne. Są też i skutki takiej postawy: wykorzenienie z „sobości”, uzależnienie od „autorytetów” zewnętrznych, miałkość postaw, rozmiękczenie ocen i anomijne usprawiedliwianie się, że przecież nikt nie daje recepty na lepsze życie. I chociaż taki człowiek często mówi o wolności, staje się niewolnikiem medialnych stereotypów, nie pozwalając sobie na rzeczywistą wolność.

Sięgając do niemodnych filozofów, takich jak Dietrich von Hildebrand², można znaleźć wiele odpowiedzi na zagadnienia nurtujące współczesnych poszukiwaczy prawdy. Odpowiedzi te, rzecz jasna, nie dotrą do zapracowanych wyrobników w Anglii, Irlandii lub w Niemczech czy też w Polsce. Nadzieja jednakże w tym, że zaprzeczą anomii indywidualnej i społecznej, tak bardzo obecnej w usprawiedliwianiu siebie z niemocy. A może i elity intelektualne coś z tego skorzystają...

Poglądy Hildebranda i całej szkoły fenomenologicznej są głęboką dyskusją z interpretacjami moralności opartymi na relatywizmie etycznym, hedonizmie, utylitaryzmie, etyce eudajmonistycznej (samodoskonalości) i etyce formalnej Kanta. Hildebranda dzieło pierwsze – *Sittliche Grundhaltungen*³ z roku 1933 (*Fundamentalne postawy moralne*⁴) – ukazało się w swoistym

² Dietrich von Hildebrand – ur. 12 października 1889 r. we Florencji, studiował w Monachium i Getyndze, był uczniem E. Husserla, A. Pfändera, A. Reinacha i M. Schellera. Wykładał na uniwersytecie w Monachium, Wiedniu, Tuluzie, Nowym Jorku. Zmarł 26 stycznia 1977 r. W roku 1933 opuścił Niemcy przed nawałnicą hitlerowską. Wraz z Schellerem i Hartmannem stał się współtwórcą fenomenologicznej etyki aksjologicznej. Pozostawił bogatą spuściznę – wielkie dzieła filozoficzne. Zob. J. Galarowicz, *W drodze do etyki odpowiedzialności*, t. 1: *Fenomenologiczna etyka wartości (Max Scheller – Nicolai Hartmann – Dietrich von Hildebrand)*, Kraków 1997, s. 230.

³ D. Hildebrand, Verlag Josel Habel, Regensburg 1969.

⁴ Tłumaczenie polskie: E. Serdyńska, w: D. Hildebrand, J. Kłoczowski, J. Paściak, J. Tischner, *Wobec wartości*, Poznań 1982, s. 10–50.

czasie. Demagogicznie ujarzmiony naród niemiecki uwierzył słowom Wielkiego Malarza. Hitler dochodził do władzy. Przenikliwy umysł Hildebranda dostrzegł niebezpieczeństwo; przyszło mu za to zapłacić wypędzeniem z kraju i koniecznością tułaczki.

Wypada, przyjmując konwencję Hildebranda, przemilczeć, do kogo należy adresować treść jego przemyśleń. Wówczas skierowana była do nazistów, choć tylko jedno słowo adres określało: *Herrenmenschen* (ludzie-panowie).

Mówiąc o rozwoju kultury i jej tworzeniu, niemiecki fenomenolog czasu apokalipsy wskazuje, że podstawą wszystkiego jest jestestwo człowieka⁵. Na dobroć moralną człowieka składa się znaczenie samo w sobie tego, co człowiek pragnie i pragnienie czegoś ze względu na nie samo, a nie zadowolenie z czegoś⁶. Zatrzymanie się nad wartością rzeczy, a nie korzyść lub przyjemność stanowi o dobru moralnym działania⁷.

Zgodnie z myślą D. von Hildebranda, tak opisany człowiek może realizować się na trzy sposoby. Pierwszą postawą jest człowiek nieprawdy; z powodu pychy popada w bezczelność, bo ma poczucie urojonej wyższości i nie stara się zrozumieć głębi spraw, które go dotyczą (czyż nie jest to solipsyzm etyczny?). Sam dla siebie jest autorytetem, wie jakby wszystko z góry. Cynizm spłaszcza mu dostępny świat do jednego wymiaru – obojętności wobec tego, co ma swoją niezależną od niego wartość. Taki człowiek nie ma szacunku wobec nikogo i niczego; osiąga rzeczywistości poprzez dotykalność. Stąd i niedostępna staje się dla niego przestrzeń religii.

Druga charakterystyka to niepoohamowana pożądlivość. Tego typu nieprawdy człowiek zwraca uwagę tylko na to, co daje mu przyjemność lub pożytek lub to, co jest mu przydatne. Wiąże wszystko z interesem i traktuje świat jako środek do osiągnięcia egoistycznych celów. Nie pozwala ludziom na rozwinięcie ich przymiotów, przyporządkowując je do swoich wymiarów. Bezczelność opiera się na krótkowzroczności egoizmu.

Trzeci typ człowieka w klasyfikacji Hildebranda jest zgoła odmienny. Pozbawiony pychy, egoizmu i pożądlivości pozwala istniejącym obok rzeczom

⁵ Ibidem, s. 11: „Przeto ważniejsze od tworzenia dóbr kulturalnych jest samo jestestwo człowieka, jego jaśniejsza wartościami moralnymi osobowość”. Pouczająco brzmi dalsza część wywodu: „Dopóki ktoś przechodzi obok ludzi, nie dostrzegając ich wartości moralnych, dopóki ktoś nie odróżnia wartości tkwiącej w prawdzie od bezwartościowości tkwiącej w fałszu, dopóki nie rozumie, jaką wartość posiada życie ludzkie lub jak brak wartości kryje w sobie niesprawiedliwość – dopóty jest niezdolny do tego, by być moralnie dobrym”.

⁶ Ibidem, s. 12.

⁷ Ibidem, s. 13–14: „Nieprawdy, bezczelny człowiek jest niezdolny do poświęceń i podporządkowania się czemukolwiek. Albo jest niewolnikiem pychy, owego egoizmu, który zasklepia go w sobie i zamyka oczy na to, co jest wartością [...] lub też jest niewolnikiem pożądlivości, wskutek której wydaje mu się, że cały świat istnieje po to, aby on miał okazję osiągnięcia przyjemności. Toteż człowiek nieprawdy nie ma nigdy wewnętrznej ciszy. [...] Atakuje wszystko w tak wstrętny i nietaktowny sposób, że widzi i słyszy tylko samego siebie, zupełnie nie dostrzegając tego, co istnieje poza nim”.

i ludziom rozwijać się bez przyporządkowywania ich do siebie. Staje się obserwatorem piękna i dobra, delektuje się nimi, będąc – na miarę słów ks. J. Tischnera – paziem wobec wartości. Taka postawa jest charakterystyczna dla człowieka prawego. Pozwala budować relacje w małżeństwie, w społeczeństwie lub w stosunku do przyrody, nie alienuje się również wobec Boga⁸.

W dalszej części swojej rozprawy doktorskiej von Hildebrand ukazuje szczegółowe aspekty wierności, poczucia odpowiedzialności, poszanowania prawdy i dobroci, które realizują postawy człowieka prawego⁹. Wydaje się, że współcześnie odpowiedzialność to taki wysiłek, który skutecznie chroni ludzi przed faktycznymi lub choćby możliwymi problemami życia. Nie funkcjonuje przecież społeczny ostracyzm wobec nieuczciwych biznesmenów, wręcz przeciwnie – zasiadają oni w łóżach jurorskich, stają się autorytetami wykreowanymi przez dobrze opłacone media, a nawet kreują wartości. Prezentują chocholi taniec w świetle jupiterów, gdy rzuca choćby parę groszy podczas charytatywnej fety. *Pars pro toto*. Jest to jednak atawistyczny sposób odnalezienia się na scenie w dobrym czasie¹⁰. Brakuje bowiem świadomego wyboru, akceptacji lub odrzucenia wartości, to raczej automatyzm działania instynktownego. Przypadkowość działania wyznaczająca zysk wytraca treści moralne czynów.

Brak ukierunkowania na świadomość, że czyny mają swoją wartość niezależną od opłacalności, stanowi o braku poczucia odpowiedzialności. Żywiołowe kierowanie się w działaniu własnym widzimisię daje poczucie siły i kreuje człowieka na pana rzeczy. Z takiej postawy wyrasta człowiek lekkoduch. Charakteryzuje go bezmyślność, ignorowanie świata wartości; człowiek taki nie posiada kryteriów samokontroli. W jego odczuciu wartością samą w sobie jest poszukiwanie inności i przyjemności.

Modyfikacją wyżej opisaney sylwetki jest człowiek moralnie nieświadomy. Owszem, uznaje wartości, jednakże nie jest z nimi skojarzony. Nie posługuje się stabilnymi wyznacznikami postępowania. Chwilowy obiór jakichś wartości, takich jak dobroć, hojność lub udzielanie pomocy, równie szybko może przerodzić się w ich przeciwstawność. Funkcjonuje również kolejna typologia lekkoducha; dążąc do jakichś wartości, ze względu na powierzchowność charakteru, osoba taka zadowala się powierzchowną orientacją co

⁸ Ibidem, s. 14–19.

⁹ Ibidem, s. 27–28: „Wierność jest wolna, głęboko przemyślaną odpowiedzią na głos świata prawdy i wartości, na ich niezmienną, immanentną doniosłość, odpowiedzią wreszcie na wymagania, których są źródłem. Bez postawy wierności nie ma kultury i postępu wiedzy, nie ma życia we wspólnocie, a przede wszystkim nie ma życia etycznego ani rozwoju moralnego”.

¹⁰ Ibidem, s. 28: „Przede wszystkim zaś jego życie w ogóle nie jest przyporządkowane świadomie i wyraźnie kryteriom dobra i zła. Jeśli nawet w danej chwili odrzuca coś złego czy aprobejuje coś dobrego, to źródłem tego wyboru są raczej naturalne jego skłonności niż prawdziwe zrozumienie i kierowanie się bezwzględnyymi wymaganiami wartości”.

do wartości. Pomimo dobrej woli nie wkłada trudu w rozpoznanie głębi problemów¹¹. Odpowiedzialny człowiek, działając, podpira się nie tylko własnym zapatrywaniem, ale wyzbywszy się egocentryzmu i zarożumiałości, dopuszcza istnienie granic swych kompetencji. Sugestie otoczenia nie są podstawą jego działania; szuka jednakże autorytetu.

Inną postawą, analizowaną przez Hildebranda, jest poszanowanie prawdy¹². Wobec otaczającej rzeczywistości człowiek nieprawy zachowuje się bezczelnie, jakby nie istniała. To on stwarza ją od nowa. Ignorancja jest sposobem na życie. Przenikliwy znawca życia, a chyba takim był Hildebrand, wyróżnił trzy typy kłamców. Najtrudniejszym przypadkiem jest kłamca przebiegły. Ten bez skrępowania przystosowuje prawdę do swoich celów i zamiarów. Diabolicznie przedstawia kłamstwo jako prawdę. Jest hipokrytą. Nie zaprzecza prawdzie, on ją tworzy. W zależności od intencji kłamstwo może funkcjonować w skali od niewinnego, poprzez polityczne, aż do złośliwego.

Drugim typem kłamcy jest ten, który sam sobie zadając kłam w podobny sposób przedstawia rzeczywistość otoczeniu. Wszelkie sytuacje upokorzenia, własnego błędu, przykrości ubiera w odpowiednie przekłamania, zasłaniając niesmak doznań. Tylko pośrednio jego kłamstwo staje się udziałem innych, lecz nie są to działania w pełni świadome i w pełni bezczelne. Nie do końca zdaje sobie sprawę ze swoich kłamstw, jest jednakże kreatorem „świata obok”, iluzji. W zależności od natężenia przemyśleń można sklasyfikować takie postawy od stanów chorobliwych aż po faryzejskie.

Ostatnia postawa kłamcy to człowiek, który co prawda nie ma zamiaru bezpośrednio przekłamywać rzeczywistości, lecz swoją afektywnością stwarza świat ułudy przez swą sztuczność i nienaturalne, często snobistyczne postępowanie. Upodobniona do poprzedniej postawa to przesada: historyczne wręcz angażowanie się w różnowartościowe stany; wyolbrzymiona nienawiść i gdzieś obok hałaśliwa miłość. Nie inaczej należy ocenić postępowanie ludzi, którzy podatni na sugestie pozwalają sobie narzucić czyjeś poglądy i przekonania bez osobistego ich osądu. Powtarzanie i beznamietne przyjęcie czyjejs wizerunku jest wprowadzeniem siebie w świat okłamany¹³.

Złość kłamstwa polega na zuchwałym promowaniu nowych definicji rzeczywistości, na blefie biznesowym, na zarożumiałości przewłaszczenia prawa do stanowienia „nowego”, nie licząc się z jakąś obiektywnością „starego”. Obłuda reklamy i mowy polityków, pocieszenie prostytutki to te same wa-

¹¹ Ibidem, s. 29–33: „Miarodajną podstawą rozróżnienia człowieka odpowiedzialnego od nieodpowiedzialnego jest [...] czy stoi przed jego oczyma jasno i wyraźnie wartość i jej związek z sytuacją”.

¹² Ibidem, s. 36: „[Kłamca] nie ma szacunku dla żadnych w ogóle wartości. Przypisuje sobie władzę nad wszystkim i rządzi tym, co obiektywnie istnieje, według swego widzimisię, jakby to było urojenie lub zabawka dla tyrańskiej samowoli”.

¹³ Ibidem, s. 36–43.

rianty jednego kłamstwa. Jego istotna część to zwodzenie odbiorcy słów, wizji, działania; to również instrumentalne i niepoważne traktowanie wyborcy, pacjenta lub klienta¹⁴. Tylko Bóg nie jest podatny na kłamstwa.

Ostatnią omawianą cechą człowieka moralnego według Hildebranda jest dobroć będąca zarazem owocem i warunkiem moralnego życia. I tak jak poprzednio autor ten przedstawia trzy typy przeciwstawne charakterystyce człowieka dobrego. To człowiek obojętny, o twardym sercu i człowiek zły. Ten ostatni jest opanowany pychą i nienawidzący wszystkiego, co mogłoby mieć posmak doskonalszego działania lub kształtu. Niechęć do cnoty i ich nosicielei przeradza się w nienawiść i chęć, by inni myśleli podobnie jak on. Zamiast akceptacji inności, urągający prawdzie krzyk o tolerancji i ośmieszająca kłamcą pustka. Sama w sobie nie jest ona atrakcyjna, ale ukazywana bywa jako wolność i w tym inni odczytują piękno pustki i zła.

Kolejną wyróżniona postawa to człowiek o twardym sercu. Nie występuje on jawnie, wyraźnie przeciwko innym ludziom, jednakże jest stabilny w swej niezyczliwości wobec nich. Ignoruje ich uczucia i poglądy. Jego bezwzględność doprowadza do sytuacji, że traktuje ich jak rzeczy. Charakterystyczne dla takiej osoby jest zamknięcie, egoistyczny i przełęczony brak szczerości, nieubłagana, chorobliwa wręcz mściwość.

Wreszcie, odmiennie do poprzedniego typu, człowiek chłodny, obojętny nie jest wrogo ustawiony do innych czy też brutalny i mściwy; jest po prostu wygodny. Granicą jego obojętności jest własny ból, doznana niesprawiedliwość lub upokorzenie. Z innymi zaczyna działać tylko w przypadku naruszenia jego własnego azylu, bo jest egocentrykiem¹⁵.

Szcześliwy był Hildebrand, bo miał jeszcze gdzie uciec przed fobicznie wymalowanym światem Hitlera. Dzisiaj ten świat się skurczył, już nie ma gdzie uciekać przed medialnym kłamstwem i iluzją zapodawaną przez polityków. Młodzi ludzie znów są uczeni tak, jak starzy byli kiedyś, że cnotą jest wyteżona praca dla dobra przyszłych pokoleń. Uczciwy człowiek podle się czuje w świecie, gdzie ze słowników wytarto proste słowa, takie jak sprawiedliwość, równość w demokracji, prawda i dobroć; gdzie starcem być to przekleństwo, a nie nobilitacja, gdzie infantylny hałas niekompetencji głośniejszy jest od rozsądku. Ideologicznie niepoprawni też spotykają swoje Syberie wygnania pod określenia „moherowy”. W świecie fikcji tylko sen o demokracji wydaje się być scenariuszem czekającym na realizację.

¹⁴ Ibidem, s. 42–44.

¹⁵ Ibidem, s. 46–50.

Summary

Presenting the issue of the myth of youth might seem far from legal disputes and not related to law. It is a fact that it is more of a description of a state of reality in the context of historical experience of the German society, rather than pointing out reference to legal articles. However, this is a conscious effort to highlight the need of subjectifying social changes taking place in the globalizing world.

Law is an effective tool while forming new tendencies, but it remains only a tool. The purpose of the presentation is to point out that the way a young generation is formed in the face of the law in force is not an indifferent matter. If the law influences an ethically formed society it will not cause large deformations. If it, however, impacts an ethical void, and this might occur in case of a young generation subjected to various influences of the liberal ideology, the results can be disastrous. The legal space is being ideologized. An ethical man is needed for program changes, in order not to lose the dimensions of a democratic state. That is why quoted Hildebrandt suggests some solutions good for present days as well.

This basic alphabet of esthetics is able to be applied to the modern man; it fits into the real educational perspectives. Referring to Hitlerism, the revolt of young Germans or the generation building socialist realism in Poland is only pointing to the continuity of history and similarity of social management methods. Essayistic form of the presentation is only a way of presenting this difficult problem in a wider context, not only legal. Because the law, contrary to the theories, is not only an autopoietic system. It stems from an ethical system and, regrettably, can become a tool of destruction without it.